

## **GODNOŚĆ – PONAD CNOTAMI – POŚRÓD TRANSCENDENTALIÓW**

**Włodzimierz Wawszczak**

*Politechnika Łódzka –Transport Masy, Ciepła i Energii  
NSZZ RI Solidarność; Centrum Zrównoważonego Rozwoju  
marwaw@neostrada.pl; 604967770*

### **Streszczenie**

We wszystkich humanistycznych naukach, ale także w publicystyce, polityce i w public relations, nie rzadko, ale coraz częściej funkcjonuje, niejako „magiczne”, słowo o wyjątkowym „mądrościowym” autorytecie – **godność**, odmieniane w różnych przypadkach oraz zastosowaniach, bardzo „moralne” oraz o tajemniczej energii przekonywania, sugestii i argumentacji. Kto użyje słowo „godność”, to jakby zaklinał siebie i swoje myśli, czynił je niezwykłymi wyjątkową siłą i mocą, może nawet wydawać się człowiekiem pozornie zycznym i nawet sławnym, o czym chcemy przestrzec ogół ludzi. Dlatego celem pracy jest pokazanie autentycznej naukowej prawdy o tym słowie, w jego jedynym istotnym kontekście – **godność człowieka**. Filozoficzno-teologiczną kategorię „godność człowieka” poddano hermeneutycznej analizie objaśniającej, wskazując analogiczną bliskość do cnót oraz do transcendentaliów. W tym celu pojęcie cnoty przykładowo rozszerzono do 41 jej obrazów, a z ośmiu transcendentaliów wykorzystano ostatnie cztery, tzw. relacyjne: verum, bonum, pulchrum oraz sanctitas. Wskazano na specyficzne analogie, zbiorowości cnót do sokratejskich daimonionów, do leibnizjańskiej monadologii oraz inne. To było za mało – uznano, dlatego wprowadzono dodatkowe światło badawcze poprzez analizę innych uniwersalnych pojęć, rozważając o: sercu, sumieniu, łasce i honorze. Pojawiła się więc, nowa poznawcza przestrzeń rozmyślań, wyłaniająca interesujące relacje i uzasadniająca tezę, że godność jest dominującą cnotą i zasługuje na miano jednego z transcendentaliów.

### **Abstract: Dignity over virtues among transcendentals**

The purpose of the work is to show genuine scientific truth about the phrase “human dignity”. Philosophical-theological category of “human dignity” is analyzed. The analogous proximity of the virtues and the transcendentals is shown. The author presents and justifies the thesis that the notion of dignity is the dominant virtue, and therefore, it deserves to be called one of the transcendentals.

## 1. Spontaniczne pojmowanie godności

To zagadkowe słowo – godność, ale także tajemnicze i również bardzo cenne słowo, jakoś piękne w swoim brzmieniu, ale jednocześnie bardzo powszechne i prosto rozumiane, przez każdego, najprostszego, człowieka. Gdy w całej bezpośredniej ogólności, postrzegamy owego człowieka albo ludzi, rzeszę czy tłum – w różnych zachowaniach i w osobistych przeżyciach – wpatrując się w ich postacie, w ich oczy, i w serce, oraz poniekąd w duszę, to czujemy – niejako roziskrzane światełka, błyskające rozmaite wrażenia, blaski i odbłaski – wewnątrz ludzkiego oblicza. Ale to właśnie ona, skrzy się ludzka godność, która jest pierwszą naoczną emanacją, jest honorem i miłością własną, jest ochroną i obroną – człowieczej niekiedy marności, bądź też jest dumą ludzkiej potęgi.

Człowiek, jakoś automatycznie i może instynktownie, czujnie strzeże, chroni i broni swoją godność. I to bardzo dobrze, bowiem godność jest fundamentalną glebą i gwarancją życia praktycznego, każdego człowieka. Godność jest indywidualną potęgą. Jest może myślą, ufnością lub wiarą, ale przede wszystkim jest poczuciem i pewnością człowieka w posiadanie wręcz nieskończonej „wartości”, której inny człowiek albo cokolwiek, nigdy nie może odebrać, zniszczyć, pozbawić lub zabić; przy czym bez znaczenia jest zewnętrzna ocena życia człowieka. Nigdy ta „wartość” nie spadnie do zera. Godność człowieka można w złej woli dotykać, obrażać i ranić oraz pobudzać i schlebiać. Jednakże, atak na godność, bardzo boli. Jest ona jednak nadal, niezniszczalna, niezużywalna i niewyczerpywalna, przez zło i grzechy, czynione przez człowieka. Godność można oczywiście rozwijać, uwrażliwiać, budować i ubogacać, aż do ideału osobowości. Godność więc, także wyklucza karę śmierci, nie ma ona bowiem sensu, gdyż nie ma śmierci godności.

Godność człowiek posiada, od poczęcia aż do śmierci (każdej), a więc musiał otrzymać jako łaskę od kogoś, kto był Stwórcą i go stworzył – z niczego, jako *creatio ex nihilo*.

Tak też bywa, w potocznym języku, że człowiek może o sobie w sytuacji zagrożenia, innemu człowiekowi powiedzieć: hola, hola! – ja znam swoją wartość – a to moc godności, mu dyktuje!!, dlatego godność musi być zawarta w sumieniu człowieka i sumienie zawarte w godności, a dalej zawarte w sercu i jeszcze dalej w jestestwie człowieka.

Uczony powie: Godność to „*dignitas hominis*” – istnieje w sobie i dla siebie, tylko jako cel, jest maksymalnie teleologiczna; nigdy jako środek do celu, a inne cele doraźne w działaniach człowieka i jego wspólnot nie mogą być przed nią lub obok niej. Ona wynosi człowieka na najwyższy osobowy piedestał w przyrodzie. Kategoria godności była bardzo różnie i kontrowersyjnie pojmowana w myśli filozoficznej wszystkich jej kierunków, a szczególnie tych przeciwnych chrześcijańskiemu humanizmowi, które zakładały fałszywe i nierealistyczne, błędne założenia antropologiczne.

Hipotetycznie proponujemy, fenomenologiczną, definicję spontaniczną słowa godność (człowieka). Godność:

1. Jest bytem analogicznym jak prawda, dobro i piękno.
2. Nie jest tylko: materią, falą (elektromagnetyczną lub inną), w duszy, w rozumie, w sercu, w ciele.

3. To „wartość” nadprzyrodzona, którą posiada Osoba Ludzka, jako czysty i doskonały „dar”, od miłości Boga.
4. Źródło honoru, nadziei i dumy.
5. Z nią Człowiek się rodzi i umiera.
6. Nie z zewnątrz (ktoś, społeczeństwo) – lecz tylko Człowiek – sam sobie odbiera, degraduje i pozbawia.
7. Jest szczytem cnót.
8. Posiada największy łotr i grzesznik.
9. Żąda traktować Człowieka jako najwyższy „cel”, a nie „środek” do realizacji celów.
10. Jest drogą do świętości.

## 2. Godność w świetle cnót

Cnota – gr. arete, łac. virtus. To osobowa cecha człowieka, teoretyczna i praktyczna, która usprawnia, uaktywnia, napędza, uzdatnia do rozumienia i czynienia dobra. Katalog cnót, jako właściwości, dyspozycji, własności, predyspozycji i sprawności, może zawierać kilkadziesiąt terminów, np.: cichość, cierpliwość, czystość, dobroć, gościnność, gotowość, łagodność, mądrość, męstwo, miłość, nadzieja, odwaga, opanowanie, pobożność, poddanie się Bogu, pilność (w dobrym), pokora, pokój, powściągliwość, prawdomówność, prawość, radość, rozsądek, roztropność, sprawiedliwość, szczodrobliwość, świętość, trzeźwość, umiarkowanie, umiejętność, uprzejmość, wiara, wielkoduszność, wierność, współczucie, wstrzeźliwość, wyrozumiałość, wytrwałość, zgodność, zrównoważenie, życzliwość.

Arystoteles uważał, że „tylko przez cnoty jesteśmy dobrzy”; cnota jest dyspozycją utrwaloną przez powtarzające się doświadczenia. Dyspozycja oznacza, nietrwale ułożenie wewnętrznych składników ułożenia człowieka. To ułożenie realizuje się według różnych porządków miejsca, stanu, formy, zdolności, potencji, piękna czy godności. Godność tylko, dyktuje dynamiczny porządek dążący ku czci i chwale człowieka w Bogu i Boga w człowieku. Ale, odnosi się do jakiejś „pozycji” poprzedniej, jako stanu stabilnego (trwalszego).

Dynamiczne zmiany składników kondycji umysłowo-duchowej człowieka występują więc nieustannie, ale także występują w jakościowych zmianach poszczególnych cnót. Godność, jako nadrzędna cnota, nadzoruje wewnętrzną jedność, koherencję i niejako „solidarność” między cnotami oraz harmonię owych dyspozycyjnych zmian.

Wymienione, przykładowo i nie wyczerpująco, cnoty (41– liczba pierwsza), i jeszcze inne, nigdy się nie wykluczają, nie są sprzeczne, nie są antagonistyczne, teoretycznie mogą być jednocześnie realizowane, co byłoby ambitne, ale i kłopotliwe, trudne – bądź jest niewykonalne w powszechnej życiowej praktyce. Na szeroki pluralizm cnót, warto i należy spojrzeć z szerokiej filozoficznej perspektywy, wskazując chociażby na dwa podobieństwa.

Pierwsze, to analogia do daimonionów Sokratesa. Gr. daimonion – głos wewnętrzny, istota boska, duch opiekuńczy. Jest to głos w duszy człowieka, ostrzegawczy, powstrzymujący i odradzający złych rzeczy, ale nie doradzający i nic nie

sugerujący. Sokrates swoje idee buduje na tradycji wielkich filozofii (VI i V w. przed Chr.) Heraklita, Anaksagorasa, Pitagorasa, Empedoklesa, Permenidesa, Protagorasa i Prodikosa. One nadal nie tracą fundamentu, doświadczając dzisiejszej aktualizacji.

Jest tak, że stajemy w sytuacjach, osobistych oraz społecznych, rozwiązywania jakiegoś trudnego problemu, wymagającego „nagłego” podjęcia bardzo odpowiedzialnej decyzji.

Zdarza się niekiedy, że wtedy *nagle* przychodzi człowiekowi „coś” z pomocą; to „coś” jest daimonionem. To głos w duszy, wg Sokratesa istoty człowieka, świadomej intelektualnie i moralnie, władającej ciałem i czynami ludzkimi, dlatego należy się jej najwyższa troska oraz nakaz poznawania siebie – jako nakaz ku wnętrzu (wsobny), by stawać się doskonalszym, czyli dobrym, mądrym i pięknym. Ale prawdziwa doskonałość przynależy tylko Bogu, bowiem ludzka sprowadza się tylko do świadomości własnej niewiedzy. Dlatego sokratejskie daimoniony, dobre i złe, oznaczają: sposób bycia, obyczaje, los, przeznaczenie, sumienie, moralność oraz ethos (etyka). Pole sensu i roli daimonionów jest więc bardzo szerokie, dlatego może stanowić analogon dla pluralizmu cnót.

Drugie podobieństwo wyraża leibnizjański (Gottfried Wilhelm Leibniz) pluralizm – idei substancji prostych – monadologii. Było to pytanie: Czym są i ile jest substancji świata? Struktura świata nie jest jednorodna (monistyczna), lecz różnorodna. Monada jest bytem i podmiotem, niepodzielnym i spójnym, podłożem różnych cech, posiadającym wewnętrzne działanie i samorozwój. Monady zewnętrznie współdziałają kierowane prawami serii i harmonii. Prawo serii jako relacja następstwa i jednoczesności wyznacza w czasie i w przestrzeni kierunek rozwoju każdej monady oraz ich współdziałania. Harmonia to różnorodność monad powetowana ich jednością. Daje to uporządkowanie jednostkowych substancji w harmonijny ciąg małych różnic, konstytuujących jedność świata. Dlatego monady tworzą strukturę hierarchiczną, od najniższych (ciała organiczne),..., do monady Najwyższej – Boga. Łatwo więc spoznać metafizyczną analogiczność – leibnizjańskiej monadologii do pluralizmu cnót w życiu człowieka.

Godność, nierozzerwalnie i substancjalnie, występuje w każdej jednostkowej i elementarnej cnotie, jest dynamicznym paradygmatem cnoty. I w tej jej roli można wskazać chociażby dwa podobieństwa.

Pierwsze dynamiczne podobieństwo godności, jest natury czysto matematycznej, dlatego nie można nie przytoczyć. Zbiorowość cnót wespół z wyspecjalizowaną rolą godności, bardzo przypomina matematyczny model optymalizacyjnego rachunku wariacyjnego. Zbiór cnót tworzy pewien uogólniony potencjał, a cnoty byłyby tutaj funkcjami tego zbioru. Szukamy zaś dwóch wariacyjnych rozwiązań typu (1) maksimum – maksimum albo (2) maksimum – minimum, gdzie maksimum dotyczy zawsze godności.

Wszak odpowiednio, może być bardzo różnie – wzmacniana, czy chroniona, czy podnoszona, czy dźwigana, itp. – w realizacji godność:

(1) maksymalizując pewne wybrane cnoty, a minimalizując inne, przy pozostałych cnotach niezmiennych (konstans lub kwasi-konstans),

(2) minimalizując pewne wybrane cnoty, a maksymalizując inne, przy pozostałych cnotach niezmiennych (konstans lub kwasi-konstans).

Nasuwa się jeszcze drugie dynamiczne podobieństwo godności, względem współlistnienia zbiorowości cnót, nawiązujące do nauk technicznych [1], a w szczególności do teorii regulacji i sterowania. Ów zbiór cnót jest w ludzkiej rzeczywistości obiektem suwerennie i autonomicznie „regulowanym” przez człowieka. Regulacja techniczna jest proporcjonalno-różniczkująco-całkująca. W przypadku człowieka, człony różniczkująco-całkujące będą wysokiego rzędu o szerokim zakresie stałych czasowych (jest to np. w liczbę cnót – 41). Godność, spełniać będzie w tym modelu rolę tzw. sprzężenia zwrotnego (jak w technicznej regulacji), dla tego super złożonego systemu regulacyjnego. Taki system ma swoje kryteria stabilności, znane w technice, co przekładać się będzie na dynamiczne zachowania człowieka.

Odbiciem (niejako zwierciadlanym) zbioru cnót jest przeciwstawny zbiór wad. Cnoty i wady, jak gdyby chodzą parami, czyli każda cnota ma swoją anty – cnotę, którą nazywamy wadą, oraz symetrycznie, każda wada ma swoją anty – wadę, czyli cnotę. Stanowi o tym dobitny przykład katalogu wzięty z dowolnego katolickiego modlitewnika. Oto on. Siedem grzechów głównych (wady) stanowią: 1. Pycha, 2. Chciwość, 3. Nieczystość, 4. Zazdrość, 5. Nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, 6. Gniew, 7. Lenistwo. Przeciwnieństwem, są odpowiednie cnoty. Oto one: 1. Pokora, 2. Szczodroblivość, 3. Czystość, 4. Życzliwość, 5. Umiarkowanie, 6. Łagodność, 7. Pilność w dobrym.

Możemy posłużyć się matematyczną interpretacją. Nigdy cnota (C) w praktyce, jest idealnie w pełni realizowana – coś jej brakuje i to coś jest wadą (W). A zatem słuszna będzie relacja:  $C + W = 1$ . Gdy  $W = 0$  to  $C = 1$ , i podobnie gdy  $C = 0$  to  $W = 1$ .

Gdy  $W = 1$ , mamy przypadki ekstremalnego zła, np. nałogów (pijaństwo, hazard). Gdy  $C = 1$ , mamy przypadki ekstremalnego dobra, np. charyzmaty (prorokowania, bohaterstwa, przywództwa, świętości).

Każda cnota i jej niejako symetryczna wada, stanowią matematyczną sumę równą 1. W naszych rozważaniach takich par byłoby 41, czyli jest tyle samo 1 (jedynek). Ale cnota nierówna cnotcie, jak i wada nierówna wadzie. Zatem owe 41 jedynek, nie są równoważne aksjologicznie, lecz tylko matematycznie.

Rozważmy następnie, wybrane cnoty, tzw. Boskie, o wyróżniającym się teologicznym znaczeniu.

## 2.1. Wiara

Wiara – gr. *pistis*, łac. *fides*. Jest to akt poznania rozumu i duszy pod naciskiem woli. Pozwala konstatować i poznawać fakty oraz rzeczy niedostępne w bezpośrednim zmysłowym poznaniu. Wiarę doznajemy bezpośrednio lub od osób (podręczniki, książki, prasa, itp.). Wtedy mówimy o zaufaniu na mocy aury osoby oznajmującej treść sądu wiary. Są to tzw. akty spontanicznej wiary, w odróżnieniu od aktów religijnej wiary.

Zawsze tylko osoba oznajmująca treść aktu wiary, a nie rzecz, uzasadnia rację i sąd tego aktu (prawdziwość). Między nią, a osobą wierzącą zachodzą bardzo złożone relacje nazywane: wiarygodnością i miłości godnością. Dwukrotnie więc, mamy użytą rolę terminu „godność” – jest to nie do przecenienia. Ów akt będzie

rozumny, gdy uznawać będzie wiarygodność osoby oznajmującej treść wiary i miłości godność osoby wierzącej.

Specyficzna i niezwykle doniosła jest wiara religijna, dla nas jest to wiara chrześcijańska w religii objawionej, którą głosili prorocy przepowiadający przyjście Mesjasza – Zbawiciela człowieka. Podstawą jest przekonanie, że Jezus narodzony z człowieka Maryi Dziewicy jest Bogiem.

Aktem wiary jest sąd rozumu, że: **Jezus jest Bogiem**. Zachodzi bytowa równość widzialnego człowieka Jezusa zwanego Chrystusem z niewidzialnym Bogiem. Sąd ten nie można sprawdzić przez zaistnienie, następuje – jako wolny, nieprzymuszony – pod wpływem nacisku woli, by zaistniała prawdziwość tożsamości bytowej Jezusa i Boga; nacisku, wspartego Jego nadprzyrodzoną łaską.

Sądy wiary są metafizyczne i transcendentalne, występują jako dogmaty, natomiast w postaci aktów cudownych (cudów) oraz w postaci mistycznych objawień są także sądami przyrodniczymi (empirycznymi). Natomiast w aktach spontanicznej (powszechnej) wiary zawsze zachodzi możliwość sprawdzenia przyjętej racji aktu wiary.

Pojęcie wiary w Starym i Nowym Testamencie jest rozległe. Człowiek żyje dzięki wierze, tej spontanicznej i tej chrześcijańskiej; bez wiary nie przetrwałby! Tak mówi Prorok Izajasz – Iz 7,7: *Tak mówi Pan Bóg: Nic z tego – tak się nie stanie!* oraz Iz 7, 9b: *Jeżeli nie uwierzycie, nie ostoicie się*. Wierzyć w słowo Boga należy bez najmniejszego oporu, bez sprzeciwu i bez lęku oraz trudu – z maksymalną łatwością. Taka postawa ma być radością, szczęściem i dostojnością.

Jan Paweł II w swoich homiliach nawiązując do swojej Encykliki *Fides at Ratio* często powoływał się na Izajasza, w parafrazie: **Jeżeli nie uwierzycie nie zrozumiecie!** Jest to fundamentalna dyrektywa wiary (fides ponad ratio), kierowana do uczonych, odkrywców i badaczy.

Nie może być zbawienia, dla pogan i każdego, bez wiary w słowa Jezusa Chrystusa – Rz 1, 17: „W niej (Ewangelii) bowiem objawia się sprawiedliwość Boża, która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi, jak jest napisane: a sprawiedliwy z wiary żyć będzie”.

Wiara z modlitwą oraz modlitwa z wiarą, to dwie potęgi – Mk 11,22: „Jezus im odpowiedział: Miejcie wiarę w Boga” oraz Mk 11,24: „Dlatego powiadam wam: Wszystko o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie”. Sprawiedliwość z wiary w zmartwychwstanie Pana jest ponad sprawiedliwością z prawa możeszowego (i każdego innego) – Rz 10, 9 – 11:

*Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznanie jej ustami – do zbawienia. Wszak mówi Pismo: Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony.*

Głęboka i żarliwa modlitwa, z głębokiej i serdecznej wiary wypływająca, może odpuszczać grzechy. Trzeba całym jestestwem zawierzyć Bogu, aż być Bożym „szaleńcem”, wtedy, co pragniesz i prosisz – uzyskasz – od Niego.

## 2.2. Nadzieja

Nadzieja – gr. *elpis*, łac. *spec* – wyraża napięcie między rozumem a wolą, którego przedmiotem jest dobro, a w szczególności „trudne dobro”, do zdobycia. Człowiek jest bytem potencjalnym i przygodnym (pielgrzym), a dobra tego świata są także przygodnymi bytami. Dla swojego rozwoju, staje on w sytuacji wyboru i wychwytywania właściwych dóbr. Ten stan, spełniania się dóbr w człowieku, nazywamy nadzieją.

Niektóre dobra, te najważniejsze dla życia, jako niełatwe do osiągnięcia – wymagają wielu środków, trudów i czasu. Czas ten powoduje smutek, złość, a nawet rozpacz i może być odbierany jako relatywne zło. Dla pokonania tych uczuć konieczne jest szczególne nastawienie woli w oczekiwaniu uporządkowania wzburzonych emocji, dla umożliwienia sobie dobrego i trwałego ogólnego działania. Dlatego, nadzieja posiada, nieustanne zabezpieczenie, w powiązaniu z wiarą. Ponadto, dotyczy ona także dóbr już osiągniętych, które przecież mogą ulec zniszczeniu, utracie, bądź odzyskaniu. I trzeci przypadek, gdy nadzieja jest pusta (daremna), jeżeli źle rozpoznamy dobro (niewłaściwy przedmiot) i możliwości jego posiadania, dlatego ma ona także powiązanie z cnotą roztropności, aby omijać takie sytuacje (pustki nadziei). Powyższy opis określa tak zwaną naturalną nadzieję.

Człowiek jest bytem ograniczonym i nie wszystkie dobra mogą być naturalnie osiągalne. Wyższy stopień nadziei zyskujemy poprzez obdarzenie człowieka szczególną godnością, usposabiającą do wytrwałości znoszenia napięcia woli w oczekiwaniu na owo „trudne dobro”. Są to głównie dobra religijne (nie tylko), poza materialnym światem, transcendentne – jako Absolut szczęścia obcowania z Bogiem. Nadzieja wtedy jest cnotą wlaną – udzieloną przez Boga. Włana wiarą, miłością i miłosierdziem Boga.

Najwyższą rangę osobowo – transcendentną mają relacje wymiany dóbr i nadziei między osobami, poprzez istnienie i pośredniczącą prawdę. Dobrem adekwatnym dla osoby jest tylko dobro innej osoby. Byty nieosobowe są niższe, bowiem pozbawione godności. I jest tak, przy spotkaniu, że są trzy relacje; prawda osób powoduje relację wiary; ich dobro – relację nadziei; a ich istnienie – relację miłości.

Zwłaszcza u Św. Pawła pojawiają się pokrewne wyrażenia „nadzieja” i „spodziewać się” – Hbr 11, 1: *Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy* oraz Rz. 15,13: „A Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję”.

Mając wiarę, dostępujemy łaski usprawiedliwienia i zachowujemy pokój – Rz. 5, 3 – 4: *Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję*. Widzimy cudowną, transcendentną i realną, jedność wiary z wytrwałością i z nadzieją.

Nadzieja usposabia nas do coraz szerszego uprawiania cnót – Rz. 12, 12: *Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali*. Paweł zachęca innych do jedności w wierze i nadziei, otwierając serce swoje, aby to

zawsze trwało w życiu, aż po śmierć – Flp 1,19 – 20: *Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy, udzielonej przez Ducha Jezusa Chrystusa, zgodnie z gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu. Lecz jak zawsze, tak i teraz z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiany w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć.*

### 2.3. Miłość i miłosierdzie

Miłość – gr. agape, łac. caritas – to specyficzna, naturalna i transcendentna więź człowieka z rzeczywistością świata, o różnych koncepcjach pojmowania miłości w historii filozofii. Jako: 1. Kosmiczna jednocząca siła (starożytność), 2. Posiadanie dobra i kontemplacja piękna, 3. Więź łącząca przyjaciół (Arystoteles), 4. Relacja człowieka z Bogiem (Orygenes, Jan od Krzyża, Augustyn), 5. Więź bytu z dobrem (Tomasz z Akwinu), 6. Wzniosły akt ducha i egoizm cielesny (Kartezjusz, D. Hume, Th. Hobes), 7. Jedność i tożsamość kochających (B. Spinoza), 8. Ogólnoludzka solidarność (L. Feuerbach), 9. Biologiczny ślepy instynkt (A. Schopenhauer), 10. Konstatacja oraz urzeczywistnienie wartości (M. Scheller), 11. Obdarowanie wzajemne osób (G. Marcel), 12. Najwyższa afirmacja godności – osoba jako dar (K. Wojtyła), 13. Energia kosmiczna (P. Teilhard de Chardin), 14. Iluzja absolutnie wolnych podmiotów (J. P. Sartre).

Z różnej, jak widać, perspektywy można badać miłość; nas interesuje miłość chrześcijańska w perspektywie godności. W Biblii miłość oznacza: „przyjmowanie z całą serdecznością” albo okazywanie szczególnie żywej skłonności, jako „pociąg ku” jakiejś osobie. Nigdy w Biblii nie występuje termin eros.

Starotestamentowa miłość powiązana jest z „wybraniem”. Można to interpretować, że „ktoś” – wysoko godny – wybiera „kogoś”, aby obdarzyć go godnością. I tak rzeczywiście bywało, że Bóg wybierał ludzi lub naród i wyświadczał dobrodziejstwa, np. jako łaskę, dziedzictwo, prawo, sprawiedliwość – oto przejawy inicjatywy miłości Boga. Widzimy to – Pwt 7,6 – 8: *Ty bowiem jesteś narodem poświęcony Panu, Bogu twojemu. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, byś spośród wszystkich narodów, które są na powierzchni ziemi, był ludem będącym Jego szczególną własnością. Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi waszym przodkom.*

Najdoskonalszą i najcudniejszą definicję miłości wyraża Pawłowy Hymn o miłości, który wyznacza zarazem hierarchię Boskich cnót, w ostatnim wersecie – 1 Kor 13,13: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość.*

Do dzisiaj – w każdej chwili, obdarzani jesteśmy miłością Boga, która jako szczególna postać godności, akumuluje się w nas. Nie zawsze potrafimy to odczytywać, aby reagować, obdarzając wdzięcznością Boga i swoją miłością, która winna przejawiać się wiernością i posłuszeństwem.

Jezus bardzo wykracza poza tradycję żydowską, kiedy domaga się okazywania miłości, nawet nieprzyjaciółom; miłość wtedy chroni ich godność. Bywają trudne sytuacje, gdy ktoś znajduje się w potrzebie i oczekuje postawy

życzliwości, która wyraża się dobrocią, współczuciem, łaską, litością i aż miłosierdziem; jako łac. „misericordia: serce wrażliwe na nędzę”. Miłość miłosierna przekracza zawiść, zemstę i zazdrość – Mt 5, 44:

*A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują*

oraz 1P 1, 3 – 4:

*On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie.*

Bóg – wobec zawartego z ludźmi przymierza, solidaryzuje się z każdym, nawet największym, pogrążonym w grzechach nędznikiem, okazując głębię oraz szczyt litości i miłosierdzia. Tym bardziej więc, powinno to charakteryzować postępowanie każdego chrześcijanina – Mt 9,13: *Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: **Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary.** Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.* Każdy (...) największy złoczyńca, może liczyć na miłosierdzie i zbawienie. To wyklucza transcendentalną (bytową) podstawę karę śmierci prawa stanowionego. U Boga nie ma, w ludzkim życiu doczesnym, kary śmierci. Jest tylko, w sensie eschatologicznym i nadprzyrodzonym, potępienie – czyściec i piekło.

W modlitwie, wyznania wiary(credo) –Skład Apostolski, wypowiadamy: „..., narodził się z Maryi Panny; – umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; – **zstąpił do piekiel**, trzeciego dnia zmartwychwstał; wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca... .”

Soteriologiczną problematykę – dłaczego, Jezus Chrystus „Uniwersale Concretum”, „**zstąpił do piekiel**”? – podejmuje, bodaj największy współczesny teolog Hans Urs von Balthasar, dając nową zasadną nadzieję zbawienia ludzkości.

Miłość – miłosierna, jako ekstremum godności, to najpotężniejsza siła i moc gwarantująca najpełniejsze szczęście ludzkości, tylko jest obecna – w chrześcijaństwie.

### 3. Godność w świetle transcendentaliów

Transcendentalia – łac. transcendere (trans. – za, poza, z tamtej strony) – wykraczać, przewyższać i przekraczać poza; dotyczy koniecznych właściwości i sposobu metafizycznego istnienia bytów, jako nieograniczony sens orzekania.

Arystelowsko-Tomaszowa realistyczna metafizyka współczesna wyróżnia 8 powszechnych właściwości transcendentaliów (transcendentaliów): 1. Byt (jako treść i jej istnienie); 2. Rzecz (substancjalna określoność); 3. Jedno (wewnętrzna niesprzeczność); 4. Odrębność (suwerenność w istnieniu); 5. Prawda (poznawalność rozumowa); 6. Dobro (idealna pożyteczność); 7. Piękno (idealna doskonałość); 8. Świętość (Boska nadprzyrodzoność).

Pierwsze cztery, Doktor Anielski nazywał transcendentaliami absolutnymi, a trzy następne – jako ukazujące byt w przyporządkowaniu do intelektu i woli czło-

wieka (osoby) – nazywane transcendentaliami relacyjnymi. Wprowadziliśmy ósme transcendentarium, jako relację człowieka do Boga. Dalej przybliżymy tylko cztery ostatnie transcendentalia.

### 3.1. Prawda

Prawda – gr. *aletheia*, łac. *veritas, verum*, jako zgodność myśli z rzeczywistością (*adequatio intellectus et rei*). Innym greckim słowem był termin: *logos* (słowo, prawo, prawda). Stąd polskie słowo: praw-da, jako rzeczownik „prawo” i czasownik „dawać”.

W klasycznych definicjach prawdy zachodzi zgodność, jako „adekwacja”, wyrażana uznawaniem, że tym samym jest myślenie, co przedmiot myślenia, którym jest jego byt oraz zachodzi tożsamość prawdy i bytu. Ale, jednakże inny jest sposób bytowania rzeczy, a inny sposób ich poznawania. Wszak nie ma prawdy ani fałszu w rzeczach (są obiektywne), lecz są one w myśli; są to więc różne porządki.

Istnieją nieklasyczne definicje prawdy, które odrzucają warunek „adekwacji”, czyli zgodności sądu myślenia ze stanem rzeczy i rzeczywistością. Wprowadza się w miejsce zgodności rozmaite kryteria. Bywa to, np. kryterium samo – oczywistości, tworzące definicje prawdy polegającą na silnym (emocjonalnym) przekonaniu, że jest tak a nie inaczej; może to być także trwały stan świadomości. Inny przykład, gdy prawdziwość poznania (prawda) jest wynikiem użyteczności praktycznej oraz ekonomicznych rezultatów skutecznego działania – jako różne pragmatyczne definicje prawdy. Albo banalny przykład, gdy procedury głosowania „za – przeciw” uznawane są jako rezultat i kryterium „prawda – fałsz”.

Przyjmowanie takich definicji prawdy prowadzi do fałszowania rzeczywistości, do relatywizmu poznawczego i moralnego, nie uszanowania godności człowieka, do niesprawiedliwości i zakłamania społecznego oraz politycznego chaosu. Realistyczną i jedynie obiektywną definicję prawdy, wykorzystując myśl Arystotelesa – podaje Tomasz z Akwinu. Jeśli Arystoteles uważał, że prawda to skutek poznania uzgodnionego z rzeczą, to Tomasz tę zależność odwrócił i uznał, że poznanie jest skutkiem prawdy złożonej w rzeczach, jako że prawda istnieje w bycie rzeczy. A skoro istnieje byt musi być Stwórca (w odniesieniu do natury) i twórca (w odniesieniu do kultury). Występuje więc, intelekt Stwórcy, który wszczepia prawdę w byt (jako **creatio ex nihilo**), oraz intelekt twórcy – człowieka, który poznaje prawdę. Prawda przenika i determinuje całość bytu; prawda i byt są ze sobą zamienne i jako istnienie, dane są przez Stwórcę (bądź twórcę).

Prawda ludzka, nie jest skutkiem poznania (jak utrzymywał Arystoteles), lecz odwrotnie – poznanie jest skutkiem prawdy. Gdyby nie było prawdy w rzeczach, nie byłoby poznania. Prawda jest istotą bytu, jest przed poznaniem. Nie jest pochodną procesu poznania, czy myślenia (jak się zwykło pozornie przyjmować), lecz istnieje w bytach (rzeczach) i z nich zostaje odczytywana przez intelekt ludzki. Poznanie dokonuje się przez upodobnienie poznającego do rzeczy poznawanej. Wszystkie prawdy są zapodmiotowane w bytach, jako zamysł Stwórcy (lub twórcy) w akcie powołania ich do istnienia.

Na tropie takiego porządku już był Augustyn: „Prawda jest to, co jest”, albo: „Prawdą jest to, przez co ukazuje to, co jest (...)”. A także Św. Hilary: „(...) prawdą jest to, co ujawnia i odsłania istnienie”. Każdy byt ma „swoją” prawdę i tyle jest prawd ile jest bytów.

Odkrycie transcendentnej prawdy istnienia bytu odsłania świat jako cudowną księgę zapisaną przez intelekt Stwórcy, przeznaczoną do odczytywania dla człowieka. Jest to świat doskonały, idealnie kompletny racjonalnie, w którym nie ma miejsca na nonsensy, chaos i absurdy. Możemy odkrywać o nim prawdę, że wszystko, co jest zawarte w zasadach naukowych, w prawach przyrody, w aksjomatach matematycznych – ma swoje podstawy w bycie. Taka racjonalność, obala wszelki agnostycyzm, sceptycyzm, relatywizm i nihilizm.

Dodamy jeszcze pojmowanie prawdy w teologii. Do terminu prawda, w myśli greckiej: alatheja „być ukrytym dla kogoś”, dochodzi w Biblii znaczenie tradycji semickiej, hebr. emet (od aman): „być solidnym, stałym” – oznacza tego, lub to – z czego można być dumnym, być godnym, zasługującym na zaufanie i wierność, czyli „mówić prawdę” (2 Kor 13, 8) lub „być prawdomównym” (1 Kor 13, 6). Patrz – 2 Kor 13, 8: *Nie możemy niczego dokonać przeciw prawdzie, lecz wszystko dla prawdy* oraz 1 Kor 13, 6: (...) *nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współ weseli się z prawdą* (...). Trzeba głosić „Ewangelię prawdy”, to znaczy wyzwalać człowieka, ukazując mu jego związki ze Stwórcą i z Jezusem Chrystusem – Rz 9,1: *Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym*.

Natomiast Apokalipsa całkowicie pozostaje w duchu myśli semickiej – Ap 16, 7: *I słyszałem, jak mówił oltarz: Tak, Panie, Boże wszechwładny, prawdziwe są Twoje wyroki i sprawiedliwe*.

Według ewangelii prawda upodobała sobie na mieszkanie osobę Jezusa Chrystusa – J 1,17: *Podczas gdy prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa*. Jest to prawda, bezwzględnie i w pełni, utożsamiana z Chrystusem, a Jego słowa i czyny wyrażają samego Boga – J 14, 6: *Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie*.

Generalnie, prawda jest więc podwójnie zakorzeniona – i w transcendentnym bycie, i w Chrystusie. Ta teraz teologiczna Chrystusowa prawda, wprzód i bardziej, buduje godność człowieka, niż prawda transcendentna. Są to prawdy pochodzące od Stwórcy pełnej natury, w odróżnieniu od prawdy twórcy jako kreatora kultury [2].

### 3.2 Dobro

Dobro – gr. agathon, łac. bonum – wartość (jest warte starania), metafizyczna albo użyteczna, właściwa rozumowi i woli, podlegająca moralnej ocenie. Coś, co nas, szybciej bądź wolniej, nieoczekiwanie pociąga ku sobie, lub porywa. Stać za tym może korzyść, zysk, pożytek, dziedzictwo czy majątek albo także: zaleta, pomyślność, cenność, powodzenie, radość, szczęście, sprawność, co się udziela, czy cnota.

Jako transcendentalium stanowi powszechną właściwość bytów, wskazującą na jedność każdego bytu z wolą Stwórcy albo twórcy. Inne spojrzenie, wyraża dobro, na tle chaosu i różnorodności – jako miara, jedność, porządek i harmonia.

Dobro wiąże się również z ruchem – jako działaniem w jakimś celu. Jest to teleologiczne dobro, dwojakie – gdy jest środkiem do jakiegoś celu, bądź samo jest celem jako kresem dążenia bytu.

Jeżeli byty mają swój kres w postaci dobra, to wobec zasady jedności, musi istnieć kres kresów, czyli Dobro najwyższe, jest to Najwyższy Poruszyciel – Bóg, który rozrządza bytami. Tak więc, jednostkowe dobra są związane z istnieniem bytu, w analogiczny sposób jak prawda w poprzednim rozdziale.

Powszechność realizacji zamysłu Stwórcy lub twórcy dla celowościowego dobra w istnieniu bytu, odkrywa celowość całego świata. To dążenie przenika całą rzeczywistość, dlatego nazwane zostało „miłością kosmiczną”, ożywiająca dynamizm świata i poszczególnych bytów.

Twórca realistycznej filozofii M. A. Krąpiec uzasadnia podział dóbr na trzy klasy, ze względu na cel wpisany w byt dobra. Jeżeli celem i przedmiotem naszego pożądania jest sam przedmiot dla siebie samego, gdy pożądamy dobra dla niego samego, wówczas taki rezultat pożądania nazywa się „dobrem godziwym” (honestium). Jest to dobro – celu obiektywnego (podmiotowego). Zazwyczaj jest to człowiek, gdy chodzi o miłość. Czyli oznacza to, kochać kogoś dla niego samego, bez podporządkowywania swojego pożądania innym warunkom. Pojawia się kategoria godności, która ekstremalizuje najwyższą jakość dobra. Zawsze jest to rola godności, która hierarchizuje jakość dóbr.

Natomiast, gdy pożądamy dobra ze względu na sam akt pożądania, sama funkcja kochania i jego pożądania jest wtedy ostatecznie zamierzona przez nas, to wówczas mamy do czynienia z „dobrem przyjemnym” (delectabile). Przyjemność pożądania wtedy, szczególnie silny nacisk kładzie na samej czynności (funkcji owego kochania) pożądawczej. Jest to dobro – celu osobistego.

I wreszcie, gdy pożądamy jakiegoś dobra ze względu na inny przedmiot i inne cele, którym przyporządkujemy nasze pożądanie, to mamy do czynienia z „dobrem użytecznym” (utile). Jest to dobro – relacyjne – celu praktycznego. Owe trzy klasy dóbr nie wykluczają się, mogą i powinny wspomagać się w osobie ludzkiej.

Biorąc pod uwagę podmiot pożądający, możemy wyróżnić pożądania: własnego istnienia, intelektualne (zwane także wolą) i moralne (normy sumienia). Generuje to w następstwie szeroką klasyfikację dóbr dotyczących człowieka, a będzie ich jeszcze więcej w odniesieniu do rodziny, wspólnoty, państwa, Narodu i Ojczyzny. Będą to tak zwane dobra wspólne, łac. bonum commune. Analiza dobra wspólnego prowadzi do teorii i praktyki społecznej, do ekonomii i polityki, w dziejach państw i narodów, co już wykracza poza przedmiot naszego tematu rozważań. Ale, mówimy stanowczo, zawsze, ciągle, nieustępliwie i kategorycznie, że w tych absolutnie wszystkich wspólnotowych zjawiskach dominantą muszą być dobra człowieka – wobec tego cudownego faktu, że dla nas ludzi i dla naszego zbawienia – ostatecznego dobra, do którego wszyscy ludzie są powołani – **Bóg zstąpił z nieba i stał się człowiekiem**. To daje nam absolutną pewność, że godność ludzkiej osoby, przewyższa cały porządek świata.

### 3.3 Piękno

Piękno – gr. kalos, łac. pulchritudo, pulchrum – doskonałość poznania zmysłowego, intelektualnego i duchowego.

Pojmowanie i poglądy na kategorie piękna, od starożytności do współczesności, były wyjątkowo rozbieżne, nieugruntowane i ciągle są dyskusyjne. Należy, w poglądach znawców, albo nie należy, do transcendentalistów tzw. relacyjnych, albo jest jakimś odrębnym transcendentalium, a nawet, że jest jakąś sumą innych czy wszystkich transcendentalistów.

Najbardziej, jak się wydaje, stabilne stanowisko stanowi, że piękno jest syntezą prawdy i dobra, wyrażającą integralną relację do woli i do miłości. Szczególnie istotne są tutaj, rozstrzygające badania wielkiego teologa i myśliciela H. Ursy von Balthasara. Pierwszy on od stuleci, wprowadza do teologii, w pierwszej już części, pt. Estetyka teologiczna – swojej trylogii, głęboką estetyczną refleksję w odsłanianiu tajemnicy objawienia miłości Boga w Chrystusie, jako **transcendentale pulchrum**. Jest tam rozważanie doskonałego piękna, jako „jedności nieuchwytnego blasku”, objawiającego się w rozlewającej się Bożej miłości.

Istotnie, to transcendentalne piękno, w rzeczywistości doświadczamy nieustannie w chrześcijaństwie, a szczególnie, na przykład w bardzo licznych cudach eucharystycznych (np. aktualny cud w Sokółce, i inne), poprzez sakramenty święte, i w każdej codziennej na świecie Mszy Świętej. A więc, metafizyczne piękno istnieje w bycie, analogicznie (ale nie w ten sam sposób) jak prawda i dobro, rozlane miłością przez Stwórcę lub twórcę.

Rozlewa się piękno na przeróżne sposoby. Jest ono w naturze i kulturze, w sztukach oraz naukach, i w technice [1]. Występuje w zmysłach: słuchu – muzyka i śpiew; wzroku – obrazy i rzeźby, barwy i kształty; i inne. Jest w materii, w intelekcie, w sercu, w woli i w duszy.

Miejsca i przedmioty piękna są różnorakie. Są to, szeroko pojmowane: dzieła sztuki, ale także rozświetlone widoki natury, będą również piękne myśli w ogóle – a szczególnie w naukach (np. w matematyce), także ciała ludzi i zwierząt, ale i piękne zjawiska fizyczne, chemiczne i biologiczne. Nauka o pięknie i jego teorii – estetyka – dostarcza bardzo szeroki zestaw określeń odmian piękna. Oto one (61 – liczba pierwsza): wdzięk, indywidualność, wytworność, smak, subtelność, głębia, wzniosłość, siła działania, pełnia, szlachetność, trafność, bogactwo, dynamizm, stosowność, plastyczność, zręczność, doskonałość, czystość, alogiczność, pomysłowość, jednolitość, uduchowanie, urok, wytworność, czar, tragiczność, ciepło, stylowość, wrażliwość, lekkość, harmonia, abstrakcja, elegancja, wymyślność, poprawność, świętość, żywość, dystynkcja, poetyczność, irracjonalność, dostojność, pomnikowość, delikatność, dworność, wdzięczność, elegancja, patetyczność, malowniczość, komiczność, odpowiedniość, symetria, rozlewność, kompletność, zrównoważenie, scalenie, ładność, żywość, powab, malowniczość, romantyczność, klasyczność.

Wymienione kategorie jakościowe są specyficznymi, uszczegółowionymi nośnikami piękna. Nie do przecenienia jest potężna rola światła w praktyce i teorii piękna. Wymienia się równoległe, odmiany anty – piękna, czyli brzydoty, np.:

ułamność, odraza, ciemnota, wstręt, oraz wszystkie inne negacje – do w/w 61 odmian piękna.

Warto uwypuklić dwie zasadnicze kategorie piękna, jako formuły: „piękno jest proporcją”, albo „piękno jest formą”, szeroko uznawane w historii estetyki.

Treść „piękno jest proporcją” nawiązuje do : piękna liczb, piękna geometrii, piękna symetrii i piękna harmonii – taktu (eurytmii). Te cztery składowe piękna, są nie tylko silnie osadzone, ale wyrastają a priori z matematyki.

Piękno liczb już jest znane od Pitagorasa i przez wszystkie wieki (np. liczby Fibonacciego). Podobnie, geometria i symetria – linii, powierzchni i brył, jest bogatą dyscypliną matematyczną, dzięki temu determinuje piękno rozległych wspaniałych wytworów techniki [3], a współcześnie – mówimy o najcudniejszych tworach geometrycznych – fraktalach, atraktorach oraz bifurkacjach. Eurytmia, wprowadza prawidłowość zmysłową, akustyczną lub optyczną dla uszu lub oczu.

Gdy mówimy zaś „piękno jest formą” – to przywołujemy, jak mało który – tak stary i trwały, termin „forma” – znany we wszystkich kulturach języka. Formy wyróżniamy jako widzialne oraz pojęciowe. Synonimami „formy” były też inne słowa, a głównie, np.: figura, kształt, postać – i może być więcej. Wielki uczony i znawca przedmiotu piękna, W. Tatarkiewicz, z historycznej perspektywy, wymienia pięć niejako zasadniczych form. Pierwsza, jest abstrakcją – to tyle co układ części, elementów, składników, które forma zespala w całość. Druga – jest konkretem; to jest to, co bezpośrednio dane jest zmysłom, Trzecia – to granica, brzeg, kres czy kontur przedmiotu. Dwie następne i ostatnie formy wyszły od filozofii. Jako czwarta (od Arystotelesa) – istota pojęciowa przedmiotu (entelechia). Piąta (od Kanta) – to układ umysłu w relacji do poznawanego przedmiotu.

Od starożytności funkcjonuje estetyczna maksyma: piękno – to tyle, co to, które jest „godne uznania”, co suponuje godność jako wartość stymulującą (katalizator) piękno. Im więcej godności, tym więcej piękna.

Powyższy ogląd transcendentnego piękna, znacząco rozszerza i rozwija pojmowanie godności wskazując, że: każda godność, zawsze – jest pięknem. Ale nie na odwrót. Jak kwazi-bliźnięta: godność jest światłem przenikającym piękno, a piękno jest blaskiem przenikającym godność.

Piękno jest zapewne dziwnym i niezgłębionym, niezwyčajnym i niesamodzielnym transcendentalium (rozd.3, lp.7), łączy bowiem w sobie znamiona innych transcendentaliów, tzw. absolutne (od Tomasza) określone jako lp.1, 2, 3 i 4. Godność, którą emanuje człowiek w swoich osobowych aktach, jest pięknem.

### 3.4. Świętość

Święty (sacrum) – gr. heros, łac. sanctus – od starożytności nazywano osobę, miejsce oraz przedmiot, mające związek i kontakt z bóstwem, stąd hieron – świątynia a hiereus – kapłan. I takie sacrum, Jezus uznawał, o ile zasadzało się na miłości Boga i bliźniego – wraz z grzechami i całą rzeczywistością, jako centrum wiary. A od czasu zstąpienia Ducha Świętego na świat, już nie ma podziału na sacrum i profanum, ani na Greków i Żydów, pogan i innych – Ef 4, 17: *To zatem mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie, z ich próżnym myśleniem.*

Wszyscy, którzy wierzą są świętymi (gr.hagios) w Jezusie Chrystusie i wszystko może stać się świętym. Sacrum – profanum przekształca się w inną antytezę „świętość – grzech” – Heb 12, 10: *Tamci karcili nas według swej woli na czas znikomych dni. Ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości.*

W Biblii świętość, jest przymiotem przede wszystkim Boga, ale może być udziałem stworzenia jako osoby lub rzeczy, albo wyraża wierność wobec religii Chrystusa, jako nowy, specyficzny stosunek człowieka do Boga. Tylko Bóg jest prawdziwie Święty, świętość człowieka jest upodobnieniem do Jego Świętości. Świętość Boga promieniuje na całe Jego stworzenie. To promieniowanie jako dar, jest daniem człowiekowi godności; jest to najprostsza definicja godności, którą otrzymujemy w miłosnym i miłosiernym darze. Ten dar otrzymujemy na chrzcie, pozwalający uczestniczyć nam w świętości samego Boga – 1P 1, 15–16: *... ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty.* Każdą drogę świętości należy uważać jako maksymalnie normalną oraz zwyczajną, w osiągalności, dla człowieka.

Prekursorem duszpasterskiej pedagogiki świętości był Św. prałat Josemaria Escriva de Balaguer. Wskazuje on, na różne niejako „sprężyny” istniejące potencjalnie statycznie i dynamicznie w człowieku, które mogą być wyzwalone w rozwoju człowieka na drodze do świętości. Tak np. Josemaria pisze: *Poziom świętości, której domaga się od nas Pan wyznaczają następujące trzy punkty: święta nieustępliwość, święty przymus i święta bezczelność.*

Pierwszy punkt oznacza u Escrivy: Bądź jak stalowa maczuga (w sprawach wiary, prawdy, moralności) pokryta miękkim pokrowcem. Drugi punkt wyraża akty intelektu i woli kreujące roztropną i heroiczną odwagę i dzielność, aby nie być letnim w obronie dzieł godnych i świętych.

I trzeci punkt (najdziwniej brzmiący) u Escrivy, nawiązuje do natury dziecka, które jest autentycznie naturalne, bez lęku i bez słabości, a więc ty nie przejmuj się innymi osobami i rzeczami, wobec własnej wiary i świadomości drogi do Boga, bądź w tym świętym sensie bezczelny.

We wszystkich meandrach świętości, jak łatwo to wyczuć, bardzo żywo pulsuje godność, jako wymiana miłości między Bogiem a człowiekiem oraz człowiekiem a Bogiem.

Tym, wyżej wymienionym narzędziem – **świętym przymusem**, należy:

1. Rozwijać w sobie doskonalenie cnót, a wystarczy tylko niektórych (Rozdz. 2);
2. Uciekać się w głęboką modlitwę, która zawsze owocnie otwiera się na Łaskę Bożą;
3. Czynić ofiarki, dziękczynienia i adoracje Boga.

Szczególnie mądra i ufna jest maksyma: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem”. Ta transcendentalna, niejako symetryczna relacja, ma tyleż postaci, ile było i jest ludzkich istnień. Według autora, łączy je wspólna nić wyrażająca się w dialogu Chrystusa z Piotrem (Szymonem) (J 21, 15 – 16), w trzykrotnym pytaniu: **Szymonie, synu Jana, czy kochasz mnie?**

O to samo, każdego dnia, nieustannie pyta nas, przez dwa tysiące lat, Chrystus. Na drodze życia, zakończonej – czy nie, do świętości, zawsze trwa ten

cudowny i zbawczy, nasz dialog z Chrystusem. Gdy odpowiesz Chrystusowi – prawdziwie, przekonywująco: ***Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham*** – będziesz świętym!!

Świętość, jako transcendentalium, była przez wieki i ciągle jest (zawsze będzie!), empirycznie dokumentowaną, świadectwami niezliczonej ilości osób świętych oraz cudów Boga. Jedynie człowiek, zawsze transcendentuje do najwyższego bytu – Absolutu Boga, a szczytem jest transcendencja do i w świętości, jest ona jednocześnie najwyższą transcendencją, do szczytu godności.

### **Literatura**

- [1] Wawszczak, W., Wybrane relacje techniki z etyką i religią, ChFPN – Nauka– Etyka – Wiara, Wisła, 2005, s. 293 – 315.
- [2] Wawszczak, W., Aspekty humanizacji techniki, Aspekt Polski, Katolicki Klub im. Św. Wojciecha, Części: 1 – 7, Łódź, 2006 – 07.
- [3] Wawszczak, W., Modele człowieka – Humanizacja techników, ale także technicyzacja humaniorów, ChFPN – Nauka – Etyka – Wiara, Rogów, 2007, s. 386 – 411.
- [4] Wawszczak, W., Konwersatorium „Bóg i Nauka” – Kulturowy fenomen w Archidiecezji Łódzkiej, *Łódzkie Studia Teologiczne*, 17 (2008), Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, s. 488 – 495.
- [5] Wawszczak, W., Wprowadzenie do filozofii informacji, ChFPN – Nauka – Etyka – Wiara, Jastrzębia Góra, 2009, s. 284 – 297.
- [6] Wawszczak, W., *Perturbacje definiowalności*, rozważania z rękopisu, 8 str., Łódź, 2011.